WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 32. **Bochum, czwartek, 14 marca 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Mięszane małżeństwa,

to plaga, która trapi Polaków tak w Polsce, jak i na obczyźnie. Przejdźmy nasze miasta i miasteczka, zarówno w której prowincyi polskiej, a z bólem serca przekonamy się, jak to z biegiem lat rodziny katolickie i polskie wskutek małżeństw zawieranych z innowiercami i innoplemieńcami zatraciły i wiarę katolicką i narodowość polską. Miast, w których całe dziesiątki nazwisk polskich, (zwykle poprzekręcanych już) których właściciele przed 10, 15 lub więcej laty byli katolikami i Polakami, naliczyć by można wielką liczbę nietylko w Prusiech Zachodnich, Wschodnich i na Slązku, lecz także i w Wiel. Księstwie Poznańskiem. Na obczyźnie, Polacy niestety zbyt często wchodząc w związki małżeńskie z protestantkami i Niemkami, utracają wiarę i język ojców często oni sami, a jeżeli nie, to ich dzieci na pewno. Spyta się zapewnie każdy, co jest powodem tak licznych małżeństw mięszanych? Obok innych rozlicznych przyczyn jest to główne brak szczerego i gorącego przywiązania do wiary św. i do języka ojczystego. Człowiek chcący zawrzeć mięszany związek małżeński, (zarówno czy pod względem religijnym czy też narodowym) wie dokładnie, że z wielkim trudem tylko będzie mógł wychować swe potomstwo po katolicku i po polsku, wie on, że chociaż może za jego życia dzieci by otrzymywały katolickie wychowanie, to jednak w razie śmierci, któż da mu pewność, że się nie stanie inaczej, jak tego liczne mamy przykłady? Każdy wie przytem dobrze, że katolickie wychowanie dzieci z mięszanego małżeństwa, w najlepszym nawet razie wielki ponosi uszczerbek. To wszystko wie, a przynajmniej powinien wiedzieć każdy, kto chce wstąpić w stan małżeński. Jeżeli więc mimo to pojmuje za żonę odn. za męża osobę obcą sobie wiarą i narodowością, wtedy przypuszczać można, że narodowość, i wiara św. jest mu obojętną. Chcąc uniknąć małżeństw mięszanych, trzeba o ile możności unikać także robienia bliższych znajomości z innowiercami i obcoplemieńcami, bo takie bratanie się jest zwykle pobudką do tak nieszczęsnego kroku.

Małżeństwa mięszane, to jak już powiedzieliśmy, jest plagą trapiącą społeczeństwo katolickie, to plaga, która i wśród Polaków niestety wielkie już zrobiła spustoszenie. Wystawmy sobie, co to może być za pożycie małżeńskie, jeżeli np. mąż to, co żona uważa za święte, wyszydza i po prostu głupstwem nazwie, jeżeli żona mowę ojczystą męża prześmiewa i o jego narodowości ubliżająco się wyrażą? Albo czyż nie widzimy codziennie tej niezgody, tych przekleństw i obrazy Boskiej? — Co się zaś dzieje niemal zawsze z potomstwem, którego rodzice byli różnej wiary lub narodowości? Dzieci, których ojciec lub matka jest innego wyznania zwykle już z domu nie wynoszą głębokiej wiary i później utracają ją zupełnie, gdzie zaś jedno z rodziców polskiej, drugie niemieckiej jest narodowości, tam dzieci tylko wyjątkowo nauczą się po polsku, wychowanie religijne takich dzieci traci na tem także dużo, to też widzimy, jak to właśnie zniemczone dzieci polskich rodziców, odpadają później od wiary św., a nosząc nieraz polskie nazwiska wstyd robią Polakom swem niecnem postępowaniem.

Jakie skutki zwykle pociągają za sobą mięszane małżeństwa wykaże dobitnie poniższa korespondencya z **Alstaden.**

„O górniku Józefie Höfel, którego zabiło na kopalni Alstaden szacht II chcę napisać nieco, ponieważ byłem świadkiem jego śmierci, i widziałem, jak mu zaraz pół głowy ucięło i wszystek mózg na miejscu wyleciał. Tu nie miał on ani tyle czasu, żeby choć Jezus Marya był zawołał, tak nagła była śmierć jego. Przyjechał pod pochylnią (Bremsberg) i chciał dopełnić swój wózek, który w pośrodku niebył napełniony węglami, które spadają z wózków, przyczem odpiął się łańcuch od pełnego wózka, wózek spadł z wysokości 90 metrów w pochylnię na dół i nigdzie się nie wykoleił, co przedtem nigdy się jeszcze nie zdarzyło. Wózek spadający uderzył o słup albo po niemiecku „Schutzstempel“ i ten ugodził górika w głowę zabijając na miejscu.

Górnik ten był katolikiem a żona i dzieci, których ma 4, są protestantami. Nieboszczyk nie zachował swej wiary katolickiej. Pochowany został zmarły na cmentarzu symultannym czyli „Gemeinde-Kirchhof“, bo ksiądz katolicki odmówił pogrzebu. Tak kochani bracia, niech to będzie nauką dla naszych Rodaków, którzy się żenią z protestantkami i potem odpadają od wiary św. katolickiej i nie chodzą do kościoła, ani do Sakramentów św., a wielu ich jest między nami, znam ich i wy ich znacie, a czy onych nie może taka sama śmierć zaskoczyć, chociaż nie pod pochylnią to na każdem innem miejscu? Pytam, gdzie ci nasi Rodacy chcą być pochowani, czy tak jak psy pod płotem? Kochani Bracia, nie było by to hańbą i wstydem dla nas Rodaków, jeżeli by którego z nas tak, jak owego miano pochować na obcym cmentarzu? Höfel był Niemcem, ale upamiętajcie się wy, kochani Rodacy, a osobliwie co pobraliście żony protestanki a ślub braliście w naszych kościołach. Dziatki wasze, niechaj będą katolikami, aby was kiedyś można umieścić między braćmi naszymi katolikami, bo póki żyjecie jeszcze można wszystko naprawić, ale jak śmierć was zaskoczy, już będzie za późno. Do tych młodzieńców, co chcą wstąpić w stan małżeński, chcę słówko powiedzieć. Młodzieńcze, strzeż się takiej żmii zajadliwej, która cię przyprowadzi do zguby. Wierzajcie mi kochani bracia, że znam tyle Rodaków, którzy sobie pobrali takie żmije, i dzisiaj już tak wyglądają jak kościotrupy. Słyszałem na własne uszy, jak się pewien Rodak uskarżał i żałował, że był tak lekkomyślny i tak sobie postąpił. O drugim Rodaku słyszałem, który tak samo miał Niemkę, że był chory i już wyglądał jak śmierć, a gdy zwrócono uwagę jego małżonce, że tak źle wygląda jej mąż i że musi być chory, to miała powiedzieć: „Der Polak muss arbeiten bis er krepirt“. Takie więc współczucie mają Niemki nawet dla własnych mężów a naszych rodaków, a nasi rodacy jednak niechcą słuchać napomnień doświadczonych ludzi i żenią się dalej z Niemkami a nawet z protestantkami. Jeszcze raz was wszystkich ostrzegam przed taką żeniaczką, bo macie dosyć uczciwych panien polskich, które wiernie wam będą towarzyszyły aż do grobu, a po śmierci nie zapomną o duszy waszej, tylko modlić się będą za nią.“

Oto jeden z tysiącznych przykładów, jaki to smutny los spotyka Polaka, biorącego sobie za żonę Niemkę. Oby te smutne przykłady były w stanie powstrzymać Rodaków od tak nieoględnego kroku. Niech więc każdy młodzieniec polski nie szuka rozrywek w niemieckich „Vereinach“, niech raczej będzie gorliwym członkiem towarzystwa polskiego, niech zamiast „blattów“ niemieckich czyta polskie gazety, niech będzie zawsze trzeźwym, a wtedy można mieć nadzieję, że pojmie za żonę gorliwą katoliczkę i Polkę, gdyż przekona się, iż tylko takie małżeństwo może przynieść prawdziwe szczęście i cieszyć się błogosławieństwem Pana Boga.

Unikać należy jak ognia małżeństw mięszanych, bo one sprowadzają najrozliczniejsze nieszczęścia na tych, którzy je zawierają. Niechże wtedy starsi i doświadczeńsi Rodacy ostrzegają przy każdej sposobności naszą młodzież, by strzegła się podobnych związków, niech każdy rozszerza zasadę, że: **Katolik Polak tylko katoliczkę Polkę brać powinien za żonę** i odwrotnie. Jeżeli wszyscy przestrzegać będą tej zasady, wtedy nie będzie tyle nieszczęśliwych małżeństw, wtedy też młodzież, odebrawszy w domu katolickie i polskie wychowanie, prędzej oprze się rozlicznym pokusom, czychającym na każdym kroku na jej zgubę.

Horst-Emscher. W poniedziałek, dnia 4 marca odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku członka naszego polskiego towarzystwa śp. Augustyna Łęgowskiego. Członkowie tow. postępowali za swym sztandarem. Udział w pogrzebie brali wszyscy trzej księża nasi. W drodze na cmentarz odmawialiśmy Różaniec święty, a nad grobem zaśpiewaliśmy: „Witaj Królowa“. Następnie odbyło się nabożeństwo żałobne w kościele. Wracając z cmentarza do kościoła, odmawialiśmy także Różaniec święty. W końcu polecam duszę zmarłego członka pobożnym modłom Rodaków, a szczególnie członków naszego towarzystwa. N. o. w p.

Wattenscheid. Towarzystwo św. Józefa w Wattenscheid urządziło w niedzielę, dnia 24go lutego zabawę połączoną z teatrem, który się dobrze udał. Dochód z teatru przeznaczony został na cel dobroczynny. Z deklamacyą występowało dwóch członków naszego Towarzystwa, tj. pp. Fr. Porankiewicz i Ant. Roszak. W końcu wniósł przewodniczący trzykrotny okrzyk na cześć Ojca św. i cesarza.

Z sąsiednich towarzystw odwiedzili nas członkowie Towarzystwa z Höntrop. Wszystkim szanownym Rodakom składamy za udział w naszej zabawie serdeczne podziękowanie.

Hofstede-Riemke. Towarzystwo nasze odbyło dnia 3 marca walne zebranie. Po zaśpiewaniu pieśni postnej i przeczytaniu wykładu Ewangielii św., nastąpił obór nowego sekretarza, ponieważ nam dotychczasowy sekretarz, p. Ign. Grzegorczyk odjechał w strony rodzinne. Sekretarzem został obrany dotychczasowy zastępca, Józef Hrastek, a zastępcą Franciszek Terke. Następnie przemówił przewodniczący o „Swiętojózafaciu“, a wyjaśniwszy

cel jego, ubolewał, iż teraz tak mało składek na tak dobroczynny cel wpływa. Zrobiono potem składkę, która przyniosła 3,90 mr. Na życzenie członków zostały te pieniądze zatrzymane do przyszłego zgromadzenia, abyśmy większą sumę odesłać mogli. Wspomniano także o „Funduszu żelaznym imienia ks. dr. Lissa“. Kto rocznie od siebie lub innych 5 mr. ofiaruje, może zostać członkiem Towarzystwa. Do Towarzystwa tego wpisało się w tym dniu dwóch nowych członków. Odśpiewaniem pieśni postnej i pochwaleniem Pana Boga zakończono zgromadzenie.

Kochani Rodacy! wołam do Was z całego serca, wstępujcie do polskich towarzystw, uczcie dzieci wasze polskiej mowy! U nas niestety inaczej się dzieje, bo nawet rodzice się swej pięknej mowy polskiej wstydzą. Pewnego razu mówiła pewna Polka do 4-letniego dziecka po niemiecku, ja powiadam: powinniście po polsku do niego gadać; a ona mi odpowiada, że na ulicy po polsku mówić nie wypada. Znam Rodaków, którym o te 1 30 mr. chodzi, aby się do towarzystwa wpisać, ale gdy po 5, 6 i więcej marek w jednym dniu przehulają, to sobie z tego nic nie robią. Mamy domy, w których po 6 osób jest na kwaterze, ale pisma polskiego ani ujrzysz, dla tego też Niemcy nas prześladują, a my obronić się nie potrafimy, bo nie czytając żadnego pisma, nie wiemy, jak na ich zaczepki odpowiedzieć.

Oberhausen. Do starych koszar przyszło w pewną niedzielę dwóch Niemców z książkami, które roznosili tylko po tych izbach, gdzie Polacy mieszkają. Książki były w polskim języku drukowane. My tu czytając „Wiarusa Polskiego“, wyczytaliśmy jeszcze w przeszłym roku, że także baptyści i inni sekciarze pomiędzy Polakami książki darmo rozdawali. Nam chcieli także darmo dać, aleśmy im zaraz powiedzieli. że my chcąc mieć książki, potrafimy je sobie kupić od naszych Rodaków, a nie potrzebujemy żadnych darów. W książkach tych są same Ewangielie drukowane, a mianowicie św. Marka. Tytuł książek jest rozmaity, np. „Księga Psalmów“, wydana w Wiedniu nakładem zagranicznego brytańskiego towarzystwa biblijnego z r. 1890. Drukiem Adolfa Holzhausena w Wiedniu.

Pomimo tego jest tu dużo Rodaków, co od swojego nie kupują, ale niechno Niemiec przyjdzie, to choć bezpłatnie dawają książki, to oni im w zamian dają grube pieniądze na ich cele, a może jeszcze na zatratę swych dusz. Prosimy Szan. Redakcyę ostrzedz Rodaków przed takimi wyzyskiwaczami polskiego grosza. Rodacy zaś, zamiast dawać pieniądze na cele innowierców. niech lepiej kupią sobie religijną książkę od Rodaków-katolików, a będą mieli przynajmniej pożytek dla swej duszy.

Proszę Szanowną Redakcyę „Wiarusa Polskiego“, ażeby umieściła te parę słów w łamach pisma swego na przestrogę Rodaków.

(Książki, o których mowa, są protestanckie, a więc katolicy ich czytać nie powinni. Jeżeli kto z Rodaków ma taką książkę, powinien ją spalić. Red.)

Ziemie polskie.

* Z Prus Zach., Warmii i Mazur.

Puck. Ks. prob. Borna został mianowany lokalnym inspektorem szkół katolickich, w parafii puckiej się znajdujących.

Toruń. Tutejszy organ antysemitów niemieckich na Poznańskie i Prusy Zach., wydawany przez p. Plehwego, a drukowany u p. Lambecka, wykazuje w dłuższym artykule, że Związek krzewienia niemczyzny oddał się na usługi żydom, co wystarcza, żeby antysemici wszelkich z tym związkiem unikali stósunków. Ciekawi jesteśmy, kto w obec tego zechce w Toruniu popierać spółkę KHTów. Mimochodem zaznaczamy, że pewien Niemiec litery KHT uważał za skrócenie słów: „Kunst-Hexen-Tanz“, tj. antypolski „taniec artystyczny czarownic“; Należy przyznać, że słowa te bardzo trafnie charakteryzują hecę antypolską.

Sztum. Kotom zawdzięcza czworo ludzi życie. W nocy wybuchł pożar w domu mieszkalnym właściciela Krockera w Sztumskiej wsi. Już część domu paliła się jasnym płomieniem, a mieszkańcy jego w mocnym śnie pogrążeni, byliby się spalili, gdyby nie koty, które miauczeniem zbudziły służącę. Ta pomimo dymu, od którego się dusiła, tyle miała przytomności, że pobiegła do sąsiedniego pokoju i zbudziła państwo. Wyratowali się wszyscy oknami. Służącej wszystkie rzeczy się spaliły.

Baczność! Naczelny prezes zwraca uwagę władz policyjnych na agentów niemieckich i belgijskich, którzy werbują ludzi dla głównej agentury Jose dos Santo w Lizbonie, aby ich dostawić do Brazylii, gdzie brak robotników. Ostrzegamy każdego przed piekłem brazylijskiem, w którem już tylu rodaków naszych marnie zginęło.

Chełmno. 19go bm. odprawi w Starogrodzie nowowyświęcony ks. Bolesław Domański prymicye.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Powidz. Burmistrzem miasta Powidza wybrany został p. Lisicki z landratury pleszewskiej. Pan Lisicki jest trzecim kandydatem, wybranym na burmistrza Powidza, dwóch pierwszych rejencya nie potwierdziła.

Srem. W tych dniach zmarł tu na suchoty młody nauczyciel, śp. Greinert. R. i. p.

Rogożno. Zeszłego czwartku włamali się złodzieje do stajni handlarza Pelza i Krakauera i skradli bardzo wiele drzewa, drobiu i węgli. Złodziei dotąd nie wykryto.

Sroda. Pan Jouanne, zięć pana Kennemanna, właściciel Małych Jezior w powiecie średzkim rozsyła po Srodzie i po powiecie średzkim następujące drukowane zaproszenia na otwartych kartach korespondencyjnych:

„Celem urządzenia zebrania „Towarzystwa szerzenia niemczyzny na wschodnich kresach“ dnia 13 marca 1895 po południu o godzinie 3 i pół w hotelu Posnera w Srodzie zaprasza uprzejmie Jouanne,
pozasłużbowy rotmistrz i właściciel dóbr rycerskich.
Małe Jeziory, dnia 8 marca 1895“.

Początkowymi członkami Towarzystwa H. T. K., którym polecono zorganizować hecę antypolską w powiecie średzkim są pp.: Sarrazin (katolik!) dzierżawca Sniecisk i pozasłużbowy major Helldorf

Przed tygodniem panowie ci wraz z innymi radzili, jakich przemysłowców i rzemieślników niemieckich sprowadzić do Srody. Naturalnie według „Pos. Tageblattu“ nie jest to bojkotem, ani psuciem normalnych stósunków ekonomicznych!

* Ze Slązka czyli Starej Polski.

Racibórz. Zmiany w stanie duchownym. Ks. Wawrzek z Kochanowic został zamianowany proboszczem w Dębiu dekanatu opolskiego; ks. administrator Ziegler w Sierocie proboszczem tamże; ksiądz kapelan Krzystek w Skoczowie administratorem tamtejszej pa-

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

W kilka chwil potem płynął do Manheim Zygmunt w łodzi sterowanej dwoma silnemi wiosłami. Franciszek długo śledził go z balkonu. Było statek długi i wązki, znany z szybkiego biegu. Gnany prądem, niedługo już tylko jako mały punkt ukazywał się na sinej powierzchni Renu. W chwili, gdy łódź skręcała w zagięcie rzeki, ujrzał Franciszek stojącego na przodzie przyjaciela, ukazującego ręką niebo, jako znak nadziei.

Długo jeszcze Franciszek spoglądał w stronę horyzontu, gdzie znikła łódka, a potem zwolna zwrócił swój wzrok na zamek.

Kilka białych chmurek, przebiegając niebo, odsłaniały wieżę. Franciszek oparty o drewniany balkon, śledził ciekawie te grube mury, które kryły przedmiot jego miłości; lecz nieubłagany, ponury gmach nie zdradzał, co się w nim działo w tej chwili. Żadnej twarzy nie było widać w otworach, które służyły za okna, żadnej osoby nie było można nigdzie dojrzeć. Głęboki spokój panował w Steinbergu i okolicy, tylko bociany unosiły się po nad wierzchołkiem wieży. Student machinalnie ścigał wzrokiem liczne zakręty tych pięknych ptaków. To spuszczały się ku ziemi z szybkością strzały, to znów wzbijały się i mięszały z chmurami; chwilami siadywały na kominach, wieżyczkach, to znów na dach Steinbergu.

Szczęśliwe ptaki! — zawołał Franciszek, wzdychając — końcami swych skrzydeł możecie dotykać okien pokoju, w którym się Wilhelmina znajduje; one mogą posłyszeć jej westchnienia, głos jej miły! Dla czego i ja nie mam skrzydeł, by wzlecieć aż do niej?

Ciche łzy spływały po bladej twarzy jego.

— O! jak przeczucia mylą! — ciągnął po małej chwili — gdy owe ptaki, zwiastuny szczęścia po 25-letniej nieobecności znów na zamku się ukazały, przyjaciele tego rodu myśleli, iż znów szczęście dla nich zabłyśnie; ja sam uważałem się na chwilę za narzędzie w ręku Boga, które miało podnieść ten starożytny ród... Próżna wiara -- śmieszny przesąd, godny starej kobiety, która je przechowała.

Gdy to sobie mówił, na wieży ukazała się ludzka postać. Po wysokiej postawie mógł Franciszek, nawet z takiej odległości, rozpoznać barona Steinberg. Henryk trzymał w ręku strzelbę, którą zmierzył do strzału. Strzału nie było słychać; lecz po kłębie czarnego dymu, który dojrzał na niebie, domyślił się wystrzału. W tej samej chwili jeden z bocianów, wznoszący się nad głową barona, zaczął się opuszczać w wielkich kołach — widocznie był raniony.

W usposobieniu, w jakiem się Franciszek znajdował, wydarzenie to, w samej rzeczy tak mało znaczące, sprawiło na nim głębokie wrażenie.

— Tak — rzekł smutnie — człowiek ten nieubłagany zrozumiał, iż te ptaki zwiastuny szczęścia, zawiodły jego nadzieje. Chciał się widocznie pomścić za zawód... Czyż był powinien karać za to nierozumne zwierzę?

Tymczasem raniony bocian coraz bardziej zniżał swój lot.

Baron stał pochylony i obserwował z uwagą skutek swego okrucieństwa. Ptak chciał się utrzymać nad koroną wieży — potem na murowaniu, gdzie było jego gniazdo, lecz siły go opadały tak, iż wszelkie wysilenia były daremne. Drugi bocian przestraszony oblatywał pod nim, jakoby go chciał podtrzymać od upadku; próżne usiłowania!

Nieszczęśliwy ptak zniżał się ciągle; powstrzymało go jedynie własne pierze. Nie długo dosięgnął podnóża wieży, lecz ptak, jakby się chciał oddalić od tego niegościnnego miejsca wytężył swe siły i leciał równolegle z powierzchnią skały, aż upadł pomiędzy gęstą trzciną, która rosła nad brzegiem Renu.

Henryk stał ciągle na swem wyniosłem miejscu, lecz wybuch skały zakrył mu ptaka. Przechylał się to na lewo, to na prawo, aby dojrzeć, gdzie upadł biedny bocian, potem obrócił się i dał ręką znak. Druga osoba, w której Franciszek rozpoznał Fryca Reutner, zbliżyła się do niego. Major wskazał palcem na trzcinę, a potem oboje zniknęli. Platforma wieży znów była pustą, jak przedtem.

Franciszek ani na chwilę nie spuścił wzroku od niewinnej ofiary barona Steinberg. Ukryty w kącie balkonu, aby go nie dojrzano z zamku, spostrzegł bociana, trzepocącego się w trzcinie i zwracającego się ku niemu, jakby żądał pomocy od niego. Bez wątpienia Fryc, albo baron przyjdą po niego i jakkolwiek zawziętość przeciw biednemu ptakowi była niewytłomaczoną, nie byłoby uszedł ścigania swych nieprzyjaciół. Franciszkowi przyszło w tej chwili do głowy, że Wilhelmina, choć nie podzielała naiwnej wiary swej guwernantki, okazywała jednak cześć dla tych ptaków w chwili ich powrotu do Steinberga, postanowił więc przyjść w pomoc słabej istocie, ukochanej przez nią. Zajęty tą myślą, rzucił się ku drzwiom, przeszedł próżną izbę gościnną, a biegnąc w dłuż brzegu, wnet dostał się do miejsca, gdzie się bocian znajdował. Znalazł go zaraz; poruszał się bowiem w trzcinie o kilka kroków od brzegu. Franciszek nie wahał się ani chwilki i poszedł po niego, brocząc po kolana we wodzie.

Czy to że był ogłuszony upadkiem, czy też że był osłabiony wskutek otrzymanej rany, dość, że się ani bronił, ani uciekał. Student pochwycił go ostróżnie i powrócił do pokoju, nie badząc przez nikogo widzianym. Skoro tylko więźnia postawił na podłogę, pobiegł na balkon.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rafii. Przeniesieni zostali: ks. korperator A. Macoszek z Peterswałdu do Bogumina, ksiądz korperator J. Kolticzka z Domasławic do Peterswałdu, ks. administrator Hess z Cierlicka do Domasłowic, ks. administrator H Hawlas z Frydka jako pierwszy kapelan do Cieszyna.

Miasteczko Leubus. W zeszłą środę zmarł Przew. ks. prob. Bernard Krista, licząc lat 69. Niebożczyk urodził się 27go września 1826 r. w Lignicy, otrzymał święcenia kapłańskie 1 lipca 1854 a urząd proboszcza sprawował od 10 maja 1883 r. N. o. w p.

Pruski Bogumin. Z dniem 10go bm. rozstał się z nami nasz ks. kapelan Linzer, który przez blizko 5 lat pracował między nami.

Lugnian. Podczas kiedy ks. proboszcz odprawia Mszę św. w środę rano, wtargnęło na probostwo trzech obcych mężczyzn, związali gospodynię w kuchni i zaczęli przeszukiwać całe mieszkanie. Gospodyni, której się tymczasem udało zesunąć z rąk sznury, poczęła wołać na pomoc. Na krzyk jej przybiegli ludzie z sąsiedztwa i to spowodowało rabusiów do ucieczki. Jeden z nich, niejakiś Barteczko z Czarnowąsów, został jednakże jeszcze tegoż przedpołudnia pochwycony i odstawiony do więzienia, gdzie niebawem wydał swych dwóch kamratów.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Centrum podało do izby poselskiej wniosek o przywrócenie 15, 16 i 18 § artykułów konstytucyi, zniesionych podczas walki kulturnej. Artykuły te zapewniają kościołom samodzielny zarząd swoich interesów, administracyę zakładów, czy to naukowych, czy dobroczynnych i wyznaczonych na takież cele funduszów, dalej zupełna wolność komunikowania się z przełożonymi (dla Kościoła katolickiego z Ojcem św.) i odbierają rządowi prawo mięszania się do obsadzania urzędów kościelnych.

Cesarz Wilhelm zamierza, jak donosi „Post“, zrobić ks. Bismarckowi w dzień jego urodzin wielką niespodziankę i uczcić go w sposób nadzwyczajny. W jaki — z łatwo zrozumiałych względów nie wiadomo.

Miasto Wesel zamianowało ks. Bismarka mimo stanowczej opozycyi radnych katolickich, obywatelem honorowym. Radni katoliccy, widząc się w mniejszości, opuścili przed głosowaniem salę, odczytawszy poprzednio protest, w którym oświadczają, że nominacya księcia Bismarcka obywatelem honorowym miasta jest obelgą dla ludności katolickiej, która tak wiele pod jego rządami musiała cierpieć.

W prowincyi nadreńskiej zauważono w sobotę o godzinie 10 wieczorem wstrząśnienie ziemi.

Frankfurt n. M. „Frankf. Ztg.“ donosi z Białogrodu, że królowa Natalia pomimo prośb syna, króla Aleksandra, nie chce powrócić do Serbii.

Bukareszt. Wielkie kolegium wybrało jeneralnego wikaryusza Hieronymiego Biskupem w Roman.

Pomnik Carnota. Dnia 24go czerwca roku bieżącego odsłonięty zostanie pomnik Carnota w Nolay, mieście rodzinnem zamordowanego prezydenta. Uroczystość ta odbędzie się w rocznicę wstrząsającej katastrofy w Lyonie. Rząd postanowił uczynić wszystko, co tylko będzie możebnem, aby uświetnić tę ceremonię. Obecny prezydent, Feliks Faure, osobiście weźmie w niej udział.

Z różnych stron.

Bochum. Wiel. ks. Schilp, proboszcz kościoła św. Józefa w Bochum obchodził 12 bm. w cichem ustroniu 25 jubileusz kapłaństwa. Ad multos annos!

Baukau. Ofiary na budowę tutejszego katolickiego kościoła wpływają dosyć licznie. Zebrano do lutego 2900 mr., a w lutym wpłynęło okrągło 250 mr. Spodziewać się można, że jeżeli ofiarność katolickiej ludności się nie zmniejszy, wtedy w roku 1896 będzie można zacząć kościół budować. Wszystkim ofiarodawcom składa się serdeczne „Bóg zapłać.“ D.

Sprostowanie.

W sprawozdaniu Tow. św. Jana w Altenessen zaszła pomyłka. W kasie pozostało nie 5.77, lecz 38,47 mr.

Józef Dombrowski.

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

Za dozwoleniem Ordynaryatów biskupich Komunią świętą wielkanocną Polacy przyjmować mogą w kościele parafialnym, lub tam, gdzie spowiedź odprawią.

16-go po poł., 17, 18 i 19 marca spowiedź w **Borbeck.** 17-go po poł. nabożeństwo. 19 rano Msza św. na cześć św. Józefa i dalsze nabożeństwo jak w dzień św. Barbary. (Godzinki — kazanie).

18 po poł. i 19 marca spowiedź we **Wattenscheid**. 19 rano Msza św. na cześć św. Józefa z kazaniem. Po południu także nabożeństwo z kazaniem.

17go marca także będzie spowiedź w **Eickel** i w **Dortmund** w kościele św. Józefa. — Dalsze szczegóły będą jeszcze ogłoszone.

15 marca od 4 godz. po poł. 16, 17 i 18 rano spowiedź w **Eikel.** Dwaj księża słuchać będą. Od 18 po poł. aż do 20 rano jeden jeszcze ksiądz pozostanie. Ten jeden tylko raz w wielkanocnym czasie w Eikel ta sposobność będzie.

15 od 4 po poł. 16, 17, 18 i 19 rano spowiedź w **Dortmund,** w kościele św. Józefa. 17 nabożeństwo jak zwykle.

Do Braubauerschaft. Misya polska odprawi się: 1) w **Gelsenkirchen** (dla Polaków w Gelsenkirchen-Neustadt, Rotthausen) w parafialnym kościele od 26 lub 27 kwietnia do 3 maja. 2) w **Schalke** (dla Polaków w Schalke i Braubauerschaft) od 17-go lub 18 maja.

Do tego czasu spowiedzi tam nie będzie, aby wszyscy potem misyjną spowiedź odprawili.

O. Andrzej.

Spowiedź wielkanocna rozpoczyna się z czwartą niedzielą Postu dla Kolonii i Mülheim nad Renem i trwa do niedzieli po Wniebowstąpieniu. Ks. L.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wiec katolicko-polski w Gelsenkirchen

odbędzie się w **niedzielę, dnia 17 marca o godz. 11 i pół przed poł.** w lokalu p. Baumeister (Germania) przy ul. Hermannstr. 14.

Bracia Rodacy! Kto ma dobro ogółu Polaków na sercu, niech podąży na wiec do Gelsenkirchen. Na wiecu tem będą omawiane sprawy, tyczące się tutejszego ogółu społeczeństwa polskiego, jako też spraw religijnych i politycznych. O liczny udział prosi w imieniu komitetu

Jan Pośpiech z Bulmke.

Niżej podpisany prosi Szanowną Redakcyę „Wiarusa Pol.“ o umieszczenie odezwy o wiecu naszym w piśmie swojem. Z uszanowaniem

B. Wilkowski.

Towarzystwo św. Wojciecha w Röhlinghausen
podaje swym członkom do wiadomości, iż w przyszła niedzielę towarz. nasze przystępuje do wspólnej Komunii św. Sposobność do spowiedzi jest w sobotę cały dzień i w niedzielę. O liczny udział prosi

Zarząd.

Towarzystwo św. Wojciecha w Misburgu
podaje swym członkom do wiadomości, iż w niedzielę dnia 17 marca odbędzie się WALNE ZEBRANIE punktualnie o godz. 3 po południu w celu załatwienia ważnych rzeczy. — Członkowie zarządu winni się stawić o godzinie 2-giej. O liczny udział prosi **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Chrzciciela w Altenessen
donosi swym członkom, iż w niedzielę dnia 17 bm. zaraz po wielkiem nabożeństwie (o wpół 12-stej godzinie) odbędzie się

WALNE ZEBRANIE.

Ponieważ pod obrady przyjdą ważne sprawy, przeto uprasza się o jak najliczniejszy udział.

Ks. A. Coenen, prezes honorowy.

Towarzystwo świętego Ignacego w Oberhausen
donosi, iż posiedzenie zarządu odbędzie się w niedzielę dnia 17 marca zaraz po Sumie, w domu p. Hacke. O punktualne stawienie się uprasza

J. Szulc, prezes.

Bickern.

Szanowni Rodacy i Bracia! Niezawodnie wam wszystkim wiadomo, w jakim zaniedbaniu znajduje się polski śpiew tak kościelny jak i narodowy, pomiędzy tak wielką liczbą Polaków mieszkających w Bickern i okolicy, wiadomo wam wszystkim, że śpiew narodowy osłodzi i rozweseli nam tułaczom smutne chwile, a kościelny wzniesie nas w sfery niebieskie ku Bogu Stwórcy naszemu, bo kto śpiewa, podwójnie Boga chwali.

W przyszłą niedzielę dnia 17 marca odbędzie się więc na sali Unterschemanna w **Bickern** zaraz po nabożeństwie o 12 godzinie

zebranie

w celu założenia koła śpiewu polskiego. Zapraszamy na to zebranie uprzejmie Rodaków, ale tylko tych, którzy się chcą dać na członków zapisać. Wstępne wynosić będzie w kółku 50 fen., a składka miesięczna 25 fen. Kto w zebraniu będzie chciał brać udział, powinien przy wstępie na salę zapłacić 75 fen. jako wstępne i składkę na 1 miesiąc. Inni wstępu mieć nie będą. Serdeczne pozdrowienie wszystkim Rodakom w Bickern przesyła i o liczny udział prosi

Franciszek Mańkowski.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.